

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

oo

«*Ut omnes unum sint.*»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr 13.

10 (23) lipca 1913 r.

Rok IV.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Dekret Kongr. Św. Offic. (sekcya odpustowa) nadający odpusty za modlitwę św. Wincentego Ferraryusza o szczęśliwą śmierć. Ojciec św. udzielił 300 dni odpustu raz na dzień tym wszystkim, którzy ze skruszonym sercem będą odmawiali modlitwy o szczęśliwą śmierć,*) ułożone przez Św. Winc. Ferraryusza, odpust ten można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące. (*Acta Ap. Sedis*, t. V str. 271).

Preces.

Miserere mei, Deus: et exaudi orationem meam. (Ps. IV v. 1).

Miserere mei, Domine, quoniam infirmus sum: sana me, Domine, quoniam conturbata sunt ossa mea. (Pss. VI v. 2).

Miserere mei, Domine; vide humilitatem meam de inimicis meis. (Ps. IX v. 13).

Miserere mei, Deus, quoniam tribulor: conturbatus est in ira oculus meus et venter meus. (Ps. XXX v. 9).

Miserere mei, Deus, secundum magnam misericordiam tuam. (Ps. L v. 1).

Miserere mei, Deus: quoniam conculcavit me homo: tota die impugnas tribulavit me. (Ps. LV v. 1).

Miserere mei, Deus, miserere mei: quoniam in te confidit anima mea. (Ps. LVI v. 1).

Miserere mei, Domine, quoniam ad te clamavi tota die: laetifica animam servi tui, quoniam ad te, Domine, animam meam levavi. (Ps. LXXXV v. 3).

Miserere nostri, Domine, miserere nostri: quia multum repleti sumus despectione. (Ps. CXXII v. 4).

Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto etc.,

Oremus.

Domine Jesu Christe, qui neminem vis perire, et cui nunquam sine spe misericordiae supplicatur, nam tu dixisti ore sancto tuo et benedicto, *omnia quaequaque petieritis in nomine meo, fient vobis*; peto a te, Domine, propter nomen sanctum tuum, ut in articulo mortis meae des mihi integritatem sensus cum loquela, vehementem contritionem de peccatis meis, veram fidem, spem ordinatam, caritatem perfectam, ut tibi puro corde dicere valeam: In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum; redemisti me, Deus veritatis, qui es benedictus iu saecula saeculorum. Amen.

Dekret Kongr. Św. Offic. (sekcya odpustowa) rozwiązujący wątpliwości co do sposobu zamieniania szkaplerzy na medaliki szkaplerzny. Kongregacya Św. Officyum rozstrzygnęła niektóre wątpliwości, następujące się przy zamianie szkaplerza na medaliki szkaplerzny. Według nowego orzeczenia Kongr. Św. Offic. kapłan, mający prawo wkładania szkaplerza; może dokonać tej zamiany *unico signo crucis pro unoquoque scapulari* nawet i w tym wypadku, gdy się to czyni z medalikami wielu osób naprzykład w kościele, albo na misyi. Przytem nie jest rzeczą konieczną, aby kapłan te medaliki widział i z osobna poznawał. Zamiana ta jest ważną i wówczas, gdy się to czyni z medalikami tych osób, które jeszcze się nie wpisały do szkaplerza, lecz

się wpiszą później. (*Acta Ap. Sedis* t. V. str. 303).

Dekret Kongr. Św. Offic. o pacierzach tercjarzskich. Kongr. Św. Offic. wyjaśniła, iż Tercjarze franciszkańscy, odmawiający codzien zamiast brewiarza 12 «Pater, Ave et Gloria Patri etc.» nie zwalniają się przez to odmawianie pacierzy od innych obowiązków modlitewnych, które przyjęli, wpisując się do innych bractw pobożnych. (*Acta Ap. Sedis*, t. V str. 304).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa dyecezyi wileńskiej zaszły następujące zmiany: ks. Alfons Chalecki wik. z Sokółki przeniesiony został na wik. do Wojstomia; ks. Feliks Drozdowski wik. przy kościele po-Bernardyńskim mianowany został kapłanem przy kaplicy Dobroczynności w Wilnie.

Ksiądz Antoni Ciechoński, Magister św. Teologii, mianowany został profesorem rzymsko-katolickiego Seminarium Duchownego w Wilnie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Szkółki cerkiewne.

Ksiądz Edwarda Mikołajuna, kapłana dyecezyi wileńskiej, pociągnięto do odpowiedzialności za to, że z ambony zabraniał parafianom posyłać dzieci do szkoły cerkiewnej.

Izba sądowa wileńska ks. Mikołajuna uniewinniła, izba natomiast kijowska po skasowaniu przez senat wyroku wileńskiego skazała wzmiankowanego kapłana na 8 miesięcy twierdzy. Wyrok ten skasowano również, a obecnie w innym już składzie ta sama izba kijowska przysądziła ks. Mikołajunowi 2 miesiące fortocy. Poszkodowany całą tę sprawę powtórnie podał do kasacyi.

Różne zapatrywania izb wileńskiej i kijowskiej, kasacya w senacie i dalsze wzo-

wienie roztrząsań sądowych daje mi bodźca do zastanowienia się nad stanowiskiem prawnem ludności i duchowieństwa katolickiego w stosunku do szkół cerkiewnych.

Bo do dziś dnia niema w państwie rosyjskiem przymusu szkolnego, niema paragrafu prawa, któryby nakazywał rodzicom posyłanie dzieci do tej lub innej szkoły niema też i artykułu, któryby zabraniał komubądźkolwiek doradzania tej lub innej szkoły i odradzania mniej odpowiedniej czy to dla pojedynczych osób, czy to dla całych kół ludności.

Na tem stanowisku stała izba sądowa wileńska, kiedy wyniosła wyrok uniewinniający ks. Mikołajuna.

I rzeczywiście szkoły cerkiewne nie posiadają przywileju zniewolenia ludności prawosławnej do oddawania im dziatwy własnej do nauki, tembardziej szkoły te i ich kierownicy nie mają prawa pociągania w swe progi dzieci katolickich.

Duch i kierunek tych szkółek określono w § I ustawy cerkiewno-parafialnej szkoły: «szkoły cerkiewno-parafialne mają na celu wzmocnienie w ludności nauki wiary prawosławnej i moralności chrześcijańskiej».

Obecny oberprokurator synodu, kiedyś wygłosił w jednej ze swych mów te pamiętne słowa: «szkoła cerkiewna nierozdzielnie związana z cerkwią». A że nie były to słowa przypadkiem tylko wypowiedziane dla pewnej chwili i okoliczności, lecz przeciwnie, że charakteryzowały one kierunek i cele tych rozsądników oświaty prawosławnej, świadczyć mogą i inne odezwy duchowieństwa prawosławnego.

Mam pod ręką opinię dozorców duchownych tych szkół z gub. Podolskiej i czytam tam takie, nie pozostawiające wątpliwości, sentencye: «szkoły te powinny spełnić w stosunku do ludności inowierczej katolickiej i staroobrzędowej zadanie bardzo trudne, misyjne, powrócić ją na łono cerkwi prawosławnej, a tem samem przyłączyć ją do *nacyonalności* rosyjskiej, której pomyśleć nawet nie można bez prawosławia». (Rukow. szkol. cerk.) Inny znów bardziej oficjalny dokument potwier-

dza to samo niedwuznacznie: «szkoły cerkiewno-parafialne są najważniejszym środkiem utwierdzenia prawosławia w kraju zachodnim. Te rozsądni religijno-moralnej oświaty zaszczipiają początki życia prawosławno-rosyjskiego nawet wielu dzieciom inowierców i nieznacznie wprowadzają młodociane pokolenia innego wyznania w sferę życia prawosławno-rosyjskiego». (Położ. prawosł. w zapad Eparch.)

W jaki sposób to zadanie spełniają szkoły cerkiewne, wyjaśnia nam Najpoddańsze sprawozdanie oberprokuratora synodu za rok 1908—9.

Czytamy tam takie wynurzenia: «szkoły cerkiewne w znacznej mierze różnią się od szkół początkowych innych typów swym kierunkiem wychowawczym, który tam ma być kamieniem węgielnym. Rysem wyróżniającym ten kierunek jest cerkiewność. *Cerkiewność* tę się osiąga tutaj zpraważnie bliskością szkoły z cerkwią, dążnością szkoły do związania swego życia z życiem cerkwi, uczestnictwem w nabożeństwach i w wypracowaniu w uczących się poglądów cerkiewno-religijnych na sens moralny życia ludzkiego... Dzieci w wieku szkolnym przyzwyczajają się odwiedzać cerkiew i uczestniczyć w nabożeństwach, czytać i śpiewać na klirosie, a do tego się przygotowują na lekcjach języka słowiańskiego i śpiewu cerkiewnego. Dzień wychowawczy w szkole cerkiewnej zaczyna i kończy wspólna modlitwa dziecięca, wspólny śpiew modlitw cerkiewnych i czytanie ewangelii, a w pewnych szkołach i «życia» świętego na ten dzień przypadającego. Bardziej dodatnio działa na dzieci uczestnictwo ich w świątyni, kiedy to dziatwa czyta i śpiewa w cerkwi, mając to na względzie w wielu miejscach szkoła cerkiewna już zaprowadziła dziecinne chóry cerkiewne, nauka bowiem śpiewu cerkiewnego jest obowiązkiem *dla wszystkich* uczących się w szkołach cerkiewnych».

W roku 1909 szkoła cerkiewna święciła 25 lat swego istnienia i rozwoju, z tej racji synod skierował swe wezwanie do arcywładcy, duchowieństwa i pracujących na niwie pedagogiki cerkiewno-parafialnej,

w którym wykazał nadzieję, «że duchowieństwo prawosławne i w nowym okresie życia szkół cerkiewno-parafialnych nie tylko nie osłabi swej gorliwości w kierunku szerzenia przez szkoły cerkiewne oświaty narodowej *w duchu wiary prawosławnej i cerkwi*, lecz przy pomocy Bożej pomnoży swą działalność».

Wszystko to, co przytoczyliśmy, nie jest opinią poszczególnych batuszków lub władcyków, lecz oficjalnem zbiorowem wyznaniem duchowieństwa i cerkwi prawosławnej w państwie rosyjskiem. A skoro władza cerkiewna uroczyście bez osłon i ogródek mówi nam o celach wychowawczych szkoły cerkiewnej, czy może kapłan katolicki bez przeniewierzenia się swemu powołaniu milczeć, widząc, jak nieraz chłopiec, nie widzący niebezpieczeństwa dla jego dziecka, oddaje takowe do szkółki cerkiewnej. Biskup Zwierowicz w roku 1902 wydał cyrkularz do duchowieństwa, w którym zwracał uwagę kapłanów i wiernych na zadanie misyjne szkółek parafialno-cerkiewnych, a zarazem dodał wskazówki, których należało się w tym względzie trzymać.

Za ten swój krok biskup został usunięty do Tweru, a wkrótce potem przeniesiony do Sandomierza, lecz w tym też roku i kwietnia został wydany Rozkaz Najwyższy, który ogłaszał, że *szkoły cerkiewne są przeważnie dla ludności prawosławnej*.

Katolicy od tego czasu, o tyle mieli być przyjmowani, o ile sami o to poproszą miejscowego biskupa i o ile od niego na to otrzymają zezwolenie.

Dodać tu należy, że do szkółek cerkiewnych nie jest dopuszczany kapłan katolicki dla wykładów religii dzieciom katolickim według zasad kościoła katolickiego.

Wszystko więc to, co tu przytoczyłem wyraźnie nam mówi czem są i dokąd dążą szkoły cerkiewne.

Uświadomiony katolik nie pośle tam swych dzieci, katolika zaś nieuświadomionego, kto ma ostrzedz i pouczyć, jeżeli u nas panuje prawdziwa wolność wyznania, niech mi na to odpowiedzą juryści lepsi odemnie. Może się mylę, lecz dla mnie

wystarczają motywy wyroku Izby sądowej wileńskiej w sprawie ks. Mikołajuna, które mówią wyraźnie, że niema prawa, któreby nakazywało posyłanie dzieci do szkół cerkiewnych, jak również, któreby zakazywało przed temi szkółkami ostrzegać ludność nieprawosławną.

X. S. M.

VARIA.

O karcjarstwie*).

Vir sapiens fortis est (Prov. 24),
Homo stultus sicut luna mutatur
(Eccl. 27, 12).

Męstwo—fortitudo—to dar Ducha Świętego, to jedna z cnót kardynalnych, to cnoty każdej części składowa. Bez męstwa żadna się nie ostoi w duszy cnota: niema bez męstwa pokory i czystości; niema bez męstwa modlitwy i miłości; niema bez męstwa żarliwości i wytrwałości. Spytacie: dlaczego? Bo cnota—to zwycięstwo, a niema tam zwycięstwa, gdzie zbywa na męstwie. Jutro mamy uroczystość św. Jerzego. Wielki to święty, bo wielkim on był zwycięzcą; bo wielce on był mężnym: prawdziwie był to fortis vir! Czytajcie żywot św. Jerzego, rozważajcie czyny jego, a łatwo spostrzeżecie, że wybitną cechą czynów jego wszystkich, że ozdobą całego jego życia było męstwo, że przedewszystkiem był to vir fortis.

Alumni kołchanil pytam was, odpowiedźcie mi: poco Opatrzność Boska dała zakładowi naszemu św. Jerzego za Patrona? Poco na sklepieniu świątyni naszej z wielką dokładnością i tak jaskrawo uwydatnione są bohaterskie św. Jerzego zwycięstwa? Wszak nie wątpicie, że *Deus disponit omnia suaviter* (Sap. 8). Daje się imię Świętego dziecku na chrzcie, by miało ono w niebie protektora, by na nim się ono wzorowało na ziemi, by cnoty jego naśladowało, jego ducha w sobie urabiało. Bezwątpienia, i nam nie w innym, jeno w tym celu, Bóg dał św. Jerzego: on się wstawia za nami przed tronem Boga, myśmy cnoty jego naśladować winni; On jaśniał męstwem za życia na ziemi, i my również męstwem znaczyć mamy powołania naszego pracę; On był fortis,

*) Konferencja ks. K. Lubiańca, wypowiedziana do alumnów Semin. Wileńskiego w r. 1904 w d. 22 kwietnia (Wigilia św. Jerzego).

a przeto sapiens, i my również fortitudine zdobywać mamy sapientiam.

Tak, Bracia moi, nie brak nam chęci dobrych, dał nam Bóg serca czułe, nie poskąpił też nam Stwórcza zdolności; z zapalem stajemy do pracy i z żarliwością rzucamy na rolę Królestwa Bożego posiew pierwszy, ale braknie nam sprężystości ducha, braknie nam męstwa i wytrwałości; w prędkim dość czasie stygnie żarliwość nasza, zbyt prędko gasną lampki nasze i prędeż, niżby przypuszczać można było, stajemy się, jako ci, co sicut luna mutantur. Wiele czynników wpływa na to zjawisko, ale chcę dzisiaj zwrócić waszą uwagę na jeden, co w naszym kraju ze względu na rozpowszechnienie swoje i następstwa bardzo jest poważnym i groźnym, a to mianowicie — na karty.

Ufam, Bracia moi, w dobrą wolę waszą, wierzę w szczere chęci wasze i dlatego śmiało kładę propozycję przed wami: postanówmy dziś, iż od-tąd nawet do rąk nie weźmiemy kart nigdy. Powiecie może—jedni: «Mała to ofiara, rzecz to łatwa, nic nas nie kosztuje»; drudzy: «Żadnej nie pociągają za sobą krzywdy karty w życiu kapłana, a jeśli się zdarza, to bardzo niewielka, a nieraz gra w karty bywa konieczną». Wytłumaczę się zaraz. Karta w rękę kapłana, to zamglenie oczu własnych na kwestyę, ile czas jego wart i zdrowie; karta w rękę kapłana, to gruby, a wysoki mur, przez który nie posłyszysz on jęku, ani łkania nędzarzy—bliźnich; karta w rękę kapłana, to odurzający nektar, co w drzemkę oziębłości żarliwość jego ducha pograża i stopniowo zupełnie ją usypia; karta w rękę kapłana, to wreszcie ów gospodarz ciemności, co ziarno łaski na roli serca jego głuży podstępnie, a kąkol zdradziecko do życia budzi. Oto, czem jest w rękę kapłana karta.

Nie sama przez się jest tak zgubną karta, ale skutkiem natury naszej słabej, skutkiem namiętności naszych, które karta z dziwnym powodzeniem umie poruszyć i rozniecić. Próżna wymówka: «Ja gram spokojnie, umiem nad sobą panować!» Gdzie niema racji słusznej, niewolno się narażać: *Qui amat periculum, peribit in eo*. I któż zresztą odniósłszy nad sobą dziesięć, lub sto razy zwycięstwo, ośmieli się zaręczać, że zwycięży siebie w jedenastym lub setnym pierwszym razie? Próżna też wymówka: «Gramy po malej!» Być może, mała stawka pieniędzy, ale wielka

stawka czasu; być może, mała stawka grosiwa, ale wielka stawka obowiązku: do kilku groszy przegranych ileż się dołącza (co ukrytem jest przed oczyma ludzi, ale co widzi oko Boga sędziego) aktów cnoty, ducha pracy, ognia żarliwości! Mała stawka monety, mało cierpi na tem kieszeń, — być może, ale któż obliczy straty na duszy: rozluźnia się kapłańska stałość, chwieje się jego równowaga, na wierzch się wydobywa może długo ujarzmiony duch namiętności, ogarnia niecierpliwość, zanosi się na dąsanie i irytowanie, z gwałtowną złośliwością rozpoczyna się sprzeczką, i kapłan tedy taki zstępuje w oczach świeckiego do poziomu zwykłych ludzi. Odtąd wpływ takiego kapłana sparaliżowany: towarzysz kapłana przy zielonym stoliku i świadek naoczny słabości jego, nie nadstawi ucha swego na kazania, najwymowniejsze nawet kapłana tego, chyba tylko, by go skrytykować; do konfesyonału jego nie przyjdzie on za nic, chyba tylko, by kogoś zaprotegować, by przy okazji zmanifestować, jak bliskie i poufałe łączą go z tym kapłanem stosunki.

Próżną wreszcie i ta wymówka: «Konieczność wymaga czasem udziału mego w kartach, gdyż łatwym sposobem wiele dobrego daje się zrobić». Próżna to wymówka, bo *non sunt facienda mala, ut eveniant bona*; bo *szukajcie nasamprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydano*; bo *jedni w woziech a drudzy w koniach, ale my Imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy bo omnia mihi licent, sed non omnia aedificant*.

Do was dziś, Bracia, w dniu Patrona naszego przemawiam, do was kapłanów przyszłych! wasze pragnąłbym otworzyć; dziś oczy na zgubną karcjarstwo namiętność, na okropne jej spustoszenia; was pragnąłbym zachęcić i zapalić, byście wy położyli temu tamę. Namiętność owa zaraża pokolenia całe. Świadectwem tego wieku są nie jedne, stwierdzają to przykłady liczne a smutne, wreszcie kraj nasz z jego przeszłością i teraźniejszością wymowną tego jest przestroga i nauką, Grywało niegdyś w karty duchowieństwo; karty niepoślednią były pobudką do zjazdów księży licznych na festa. Ukarzał Bóg. Wolał on mieć wiernych, rzadziej przystępujących do sakramentów świętych, niż widzieć zboczenie rażące sług ołtarza z drogi powołania. Dzisiaj zapewne, mniej grają duchowni, niż grali dawniej, ale co z nami

będzie? Wraca dziś nadzieja, a z nią razem możebnosc zjazdów dawnych; kto wie, kto zaręczy, że my, kiedy dorośniemy, nie zagramy w karty po dawnemu? Z pewnością to nastąpi, jeśli w czas nie powściągniemy budzących się karcianych przyjemnostak.

Dziś już się zdarza, że młodziuchni kapłani, ów kwiat najpiękniejszy duchowieństwa naszego, na wstępie jeszcze do pracy swej pasterskiej, nie zdając nawet sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, spędzają po kilka godzin z rzędu przy stoliku zielonym; i więdnie tam piękność cudna charakteru ich kapłańskiego i kopcą się tam oni, co światłością świata zostali i wietrzeją tam ci, co solą ziemi nazwani. Dziś już się zdarza, że alumni, owa nadzieja żywa wiernych i Kościoła, w czasie świąt Bożego Narodzenia i wakacji letnich nie poczytują sobie za skrpuł zasiadać do kart i tracić w ten sposób na marne godzin wiele; i tak jeszcze w zaraniu rozkwitu swego, nierozważni, jadem namiętności karcianej zatruwają najcenniejsze popędy swego życia duchownego. Nie przegrany grosz tu nas przeraża, ale owa uległość karcianej namiętności. Za młodu już się stajemy jej niewolnikami, do czegoż przyjdziemy jej ulegli w przyszłości? Dziś uwodzi ona nas zadaleko, do jakichże następstw doprowadzić nas ona może w przyszłości? Do was przeto, Najmilsi, odwołuję się dzisiaj i was, Braciszko wie moi, wzywam do walki z kartami! Wasze pokolenie piękny niech da początek, Wasze pokolenie w pięknej, a ważnej dla was sprawie niechże będzie pierwsze. Łatwiej jest nie rozpocząć gry w karty, niż rozpocząwszy walczyć potem z nią i zwyciężać. Więc postanówmy dziś każdy: «Do rąk nawet nie wezmę karty nigdy!» Ufając w protektorat św. Jerzego, postanówmy na wezwanie wszelkie mężnie i stanowczo odpowiadać: «Nie gram w karty wcale!»

Uprzedzam was, Bracia kochani, że będą pokusy. Będą was zapraszali, błagali, stałość waszą racyami pobić zechcą: «Na kruciatko, powiedzą, na godzinę tylko, na kwadrans, nawet nie na pieniądze, byle się rozerwać tylko». Nawet miłością bliźniego zaargumentują: «Towarzystwo całe życzy sobie tego, mocno o to prosi, bo brakuje czwartego»; albo jeszcze wznioślejszej natury wytoczą działą: «Że, mianowicie, przegrana wszelka, jako też i wygrana oddaną będzie na kościół etc., etc.». Nie zważajcie, Bracia moi, na nic!

Pomnijcie, że największą waszą w tym razie przegraną, jest ustępstwo; i przeciwnie, największą waszą wygraną,—zwycięstwo.

Vir sapiens fortis est. Co większa; może się zdarzyć, że wasi Confratres przykrzyć sąsiedztwem waszem będą, was ominą, do siebie was nie zaproszą; zaproszeni zaś do was nie przybędą, gdyż wiedzą, że kart nie będzie; mężnymi, Bracia moi, bądźcie wtedy, nolite mutari sicut luna. Może się zdawać niekiedy, że partya karciana zjedna wam pożądaną obrót w ważnej sprawie, i wtedy nie dajcie się omamić: *Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam.* Choćby z waszej strony wystarczało rozegranie jednej partyjki tylko, albo robienia tylko grzeczności w zastępstwie czyjems—fortes estote, nolite mutari sicut luna—to jedno pomnijcie. «Nie tknę karty nigdy, takem obiecał jeszcze w Seminaryum!»

Bracia Moi, wy z powołania waszego wypełniać macie wszelkie zło. Dzisiaj grają wszyscy, grają w mieście i na wsi, grają bogacze i nędzarze, grają mężczyźni i kobiety, grają starzy i młodzi, grają i przegrywają; pękają fortuny milionowe, znikają z chaty i ostatni kęs chleba! Wy przeciw temu, każdy w swej parafii, wystąpić macie z czasem. Wierzcie mi, Bracia, nie potraficie z całą mocą żarliwości waszej na te występki uderzyć, jeśli sami grać będziecie! Ulecz lekarzu samego siebie», powie wam każdy: *A cōz widzisz śdźbło w oku brata swego, a tramu w oku swajem nie widzisz!* (Mat. 8, 3), zaprotestuje sumienie. I tak własna wasza słabość zamknie wam usta.

Wy patrzeć będziecie na zło, jakie się szerzy, wy boleć będziecie nad spustoszeniem jego wielkiem, a nie znajdziecie sposobu, w jaki przeciwko temu wystąpić, a jeśli i wystąpić i powiecie co, przebrzmiają wasze słowa, jako miedź brząkająca, bez skutku, bez owocu.

Jeszcze jedno. Kapłan, to mąż modlitwy, to mąż pragnień świętych *Vir desideriorum* to mąż skupienia. *Lux in corde ipsius, et meditatur in lege Domini die ac nocte.* Przy kartach nie potrafi on być takim: serce jego zaprzątnięte uczuciami zadowolenia, lub oburzenia, skutkiem wygranej lub przegranej; po głowie jego snują wciąż kombinacje rozmaite... Przegrał on już nie jedno rozmyślanie i rachunek sumienia, przegrał już nie raz różaniec i częstrzą spowiedź, nieprzytomnie

on już nieraz odmówił Brewiarz, odprawił Mszę św. Przyczyną zaś tego wszystkiego są karty. Bracia moi, my na świat patrzymy, do niego się stosujemy, lecz inne zadanie jest świata, a inne jest nasze: świat może się bawić, i czas i życie pozwala mu na to, ale my: *Sic nos existimet homo, ut ministros Christi ac dispensatores mysteriorum Dei* (I Cor. 4). Świat może używać, może się rozpraszać, może się zapominać, ale nam niewolno, inne mamy zlecenie: *Tu vero vigila, in omnibus labora, opus fac Evangelistae, ministerium tuum imple* (II Tim. 4). Różnymi się od świata zadaniem, różnymi się od niego zajęciem, i pracą, różne być winny i zabawy nasze, *my bowiem nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam od Boga jest dorównano* (I Cor. 2 12). Słuszna przeto przestroga św. Pawła: *Ducha nie gascie* (I. Tess. 5. 19) *i od wszelkiego złego podobieństwa się powściągaście* (I. Tessa. 5. 22).

Więc Bracia do serc niewinnych pukam dziś waszych, przekonania waszego dziś pragnę, na stałość liczę dziś waszą. Dzisiaj dzień Patrona naszego Jerzego św. Patrona, męstwa, i stałości, dzisiaj postanówmy mocno: «Ręką [nawet nie tkniemy kart nigdy!» Z całą świadomością wartości czynu, z chlubą i pociechą w Bogu powtórzymy teraz, w ślad za Królem Dawidem; *Voluntarie sacrificavi Tibi Domine, quoniam bonum est* (Ps. 118).

Wytrwajmyż, Bracia moi! Stąd chwała Bogu, zasługa dla nas, zachęta dla innych! *Vir sapiens fortis est!*

My i oni.

(Z myśli po-rekolekcyjnych).

Zwykłą jest rzeczą w czasach obecnych, że wśród literatów i artystów, niemal co 10 lat powstaje nowy odłam, nowa grupa, której programem jest zerwać z przeszłością lub większość jej spuścizny odsądzić od czci i wiary. Wszak tacy secesyoniści nie zatrzymują się na samem przewartościowaniu tego, co było świętem dla starszej generacji. Nieraz chcieliby ab ovo całą rzecz rozpocząć, za nic sobie mając okupione tak drogo zdobycze swych przodków duchowych. Od pewnej chwili swego wystąpienia nazywają oni siebie «my», a to nie bez dumy pewnej, bo obiecują światu dać bardzo wiele. Wszyscy tedy, którzy nie wyrzekli się swych wierzeń literackich i arty-

stycznych i pozostają wierni ukochaniom dawnym, eo ipso przechodzą pod określenie «oni».

Tysiące razy ukazuje się ów kontrast na kartach historii świata, wszędzie gdzie żyje człowiek. Że świat, zmienność losów którego jest od dawna przedmiotem spekulacji filozoficznych i skarg pieśniarzy — poetów, podlega temu porządkowi (nie powiem prawu), nic dziwnego. Zato już nie podziwu, lecz głębszego zastanowienia się godna jest rzecz, że w tak doskonałym organizmie społecznym, jak kościół, widzieć się dziś daje podobne, tchnące na całej linii ludzką ułomnością, różniczkowanie się.

Wśród księży u nas też są dziś *my* i *oni* — nikt chyba temu nie zaprzeczy. Nie występuje to jaskrawie, radykalnie i ogólnie, a dość wyraźnie, by zwrócić na siebie uwagę. Różnice być muszą i powinny, — dobrodziejstwem są dla ludzkości, co tak różnorodną jest w swych potrzebach, upodobaniach, z jakimi występuje do świeżych generacji. Wnosi to resztą tak pożądany dla życia pierwiastek piękna. I wśród braci kapłańskiej to nieustanne odmładzanie się odbywać się powinno.

Młodzi *my*, po junacku odważni i skorzy do czynu, stykają się, zaraz po wejściu w krąg obowiązków duszpasterskich, z pokoleniem starszym, które tworzą nie koniecznie sami egregii doctores vitae, lecz w każdym razie ludzie, co mieli już czas wymierzyć przestrzeń od zamiaru i czynu i zakosztować owoców skorośpiele swej żarliwości młodzieńczej. Dlatego nie dziwnym się im, że nie łatwo dają się czasem pozyskać dla pracy, którą młodzi zamierzają rozpocząć: najpiękniejsze nawet słowa i wzniosłe idee nie mogą żądać od razu kredytu zupełnego, tembardziej wobec niepewności co do zysków, jakie likwidacja przynieść może. A czy długo sami stoimy pod wywieszonym przez siebie sztandarem?

Wbrew może oczekiwaniu czytającego, nie zamierzam dalej tu deklamować o potrzebie rozumnego i owocnego czynu, wykonywanego ze znamionującą działalność chrześcijańską — kombinacją wytrwałości, spokoju i korzystania z każdej chwili czasu. Chodzi tu, by, w miarę możliwości, wykazać, że regale sacerdotium (kolektywnie wzięte), chcąc świat pozyskać dla Chrystusa, winno tworzyć niezwykłą falangę nieśmiertelnych, zespoloną jednością w rzeczach zasadniczych. Ona to ma przerobić multitudo hominum

na massam Christi, w lud, Bożym nazwany dla celu życia swego.

Cóż więc mamy] czynić co *my*, a co *oni*?

U Sołowjowa znajdujemy taką legendę: Pewien młodzieniec, którego cała istota, od zbytku energii życiowej, tęskliwie wypatrywała miejsca, gdzieby on mógł ją zaszczytnie, w całej swej pełni, rozwinąć, stanął w swej podróży nad brzegiem strumyku, który go przedzielał od krainy nieznanej, dokąd jednak intuicyjnie czuł pociąg wielki. Gdy pograżył się w chwilowej zadumie, jak ma przebyć tę wodę, usłyszał nagle głos z tyłu: weź mię z sobą! Obejrzał się, a tu starostara jakaś kobiecina stoi za nim i jak usta, tak oczyma powtarza swą prośbę: weź mię, nie zostawiaj tu! Wiedział młodzian, że mu trzeba w bród nie mały ów strumień przechodzić, ale, że był z gruntu serca zacnego, rzekł w duchu do siebie: wszak nie ginąć tu staremu człowiekowi! Z szacunkiem wziął zaraz ową starowinę na mocne a szerokie swe ramiona i uczynił pierwszy krok do wody. Zdziwiło go niepomiernie, iż ciężar ten wcale go nie obarczył. Nie spodziewał się tego. Szedł dalej przez strumień, patrząc pod nogi, by nie potknąć się gdziekolwiek o kamień zdradliwy lub nie być porwanym w wir jaki. Wreszcie stanął twardą stopą na drugim brzegu, ostrożnie zdjął staruszkę z ramion i... ujrzał przed sobą prawdziwą królową z bajki, cudownej urody.

Dalej nas ta bajka nie obchodzi, a morał w niej jest ten, iż terazniejszość, spóczesność (młodzieniec) nigdy nie powinna zrywać z przeszłością (stara kobiecina). Bierzemy tu pojęcia te abstrakcyjnie i konkretnie zarazem, t. j. rozumiejąc pod postaciami *raz* dobytek przeszłych pokoleń i samych naszych poprzedników, a *drugi* — hasła nowe i ludzi spóczesnych.

Wszak nie ginąć staremu człowiekowi! Nie ginąć przeszłości i jej pracownikom, jeśli wygląd ich jest i stary, nadwreżony czasem. Czy wobec Życia, którem wszystkie czasy i wszyscy ludzie w równej mierze służyć mogą, przeszłość nie ma zadań do spełnienia, tradycji godnych przekazania, zasługi bólów, co szacunek nasz zjednać powinny?! Wdzięczne to jarzmo, — spuścizna przeszłości, trzeba je przyjąć. Nikogo ono nie przygnębiło, kto tylko umiał odróżnić w niej wartości prawdziwe od chorobliwych narostów,

jakich zawsze ludzkość strzedz się powinna. Przeszłość — przyszłości to dedykacja wieków.

A więc, bracia, bierzmy na ramiona wszystko, co nam przeszłość Kościoła, bądź w nauce swojej, bądź w tradycji swych sług — kapłanów przekazała. Z tem brzemieniem opuszczajmy już ciche mury seminarium.

Umiejmy potem odszukać w pracy tych, na czyjem miejscu nam stanąć wypadnie, nie same zło (jak to, niestety, tak często bywa z nami), ale to dobro, które każdy z poprzedników mniej lub więcej zasiał lub zasiać umiał. Czyż nieustannie w wielkiej rodzinie kapłańskiej ma się powtarzać historia synów Noego, zwłaszcza jednego z nich (Chama)? Czy wikaryusz względem swego proboszcza nie znajdzie dla siebie wdzięczniejszej roli w parafii, jak Absalona? W wielu bardzo razach zadanie wikaryusza polega na łagodzeniu serc parafian, nie zaś na podburzaniu.

Podobizny dawnych «jegomościów», i «klebonu», co na Litwie ongiś z różnym powodzeniem, a warunkach najczęściej niesprzyjających, krzątał się około szczepienia nauki Chrystusowej w winnicy Pańskiej, niech dla nas będą zawsze drogie i sercu miłe, ilekroć nam się zdarzy, w albumie jakiego jubilata albo tak sędziwego wieku kapłana, zobaczyć lub w tradycji kapłańskiej poznać. Poznajemy, co ważniejsza, także ich sylwetki duchowe. Wszak i my sami za lat kilkadziesiąt staniemy z kolei przed sądem pokoleń następnych. Laudemus viros gloriosos et parentes in generatione nostra.

Niechże wolno będzie w końcu powiedzieć tu, iż i oni, starzy, osiwiali, upaleni znojem tego żywota i nasyceni gorzkościami wszelakimi, winni coś uczynić, by nie tak ostro zaznaczały się różnice między dwoma generacjami, względnie obywatelami. Tak np. sam tytuł, dawności co do czasu nie rozstrzyga jeszcze (bo nie może) o wartości jakiejś rzeczy. Miał nieco racji ów konfrater Lutra, gdy mówił, iż jeśli dawność ma decydować o dobroci i prawdziwości czegoś, to duch zły, co starszy istnieniem, niż świat, niewątpliwie być musi istotą najlepszą zarazem. Nadmienię tu na razie, że i w Kościele jest postępek pewien.

Bądźcie dla nas ojcami dobrymi i, kiedy trzeba, wyrozumiałymi. Staruszka z legendy owej mówi do młodzieńca: weź mię z sobą! Ludzkość w swym pochodzie naprzód winna brać tylko to, co jest dobrem, czego wartość jest wypróbowaną

i oczywistą, co wam było pożytecznym i zbawiennym też dla potomnych będzie. Uczcie nas i błogosławcie pierwej, niż odejdziecie po zasłużoną zapłatę, veterani militiae Christi!

W istotnych obowiązkach powołania naszego, niech nas nic nie dzieli: ani urodzenie, ani pochodzenie, ani wykształcenie. Stanówmy wszyscy, starzy i młodzi, «my» i «oni», jedno regale sacerdotium, fraternitatem christianam, w myśl Zbawicielowego: ut omnes unum sint, bo od kogoż, jak nie od nas, ma iść w świat nauka jedności chrześcijańskiej?

Ks. Wł. Tołoczko.

W sprawie stosunku proboszcza z wikaryuszem.

Czytając w *Dw. Dyec.* o stosunkach wikaryusza do Proboszcza w kwestyi materialnej i wspólnego pożycia, ze smutkiem przychodzi mi myśl: *Taceat prudens, quia tempus malum est* (Oz) i że *homo Dei* staje się jakby *homo pecuniae*. Nieporozumienia powstają z zapomnienia: że *Sacerdos a hominibus assumptus—pro hominibus constituitur...* Nie jestem z królewskich pałaców i nie na królewskie pałace powołany, krolestwo nasze nie jest z tego świata. Wyszedłem z ubogiej szlacheckiej chaty; chodząc do gimnazjum, jadałem kartofle na śniadanie, obiad niewiele lepszy i tak przez ośm lat; w czasie wakacji pomagałem ojcu w gospodarce, pasząc woły i czytając klasyków. Będąc w starszych klasach pracowałem korepetycyami i tak zebrałem kilka groszy, by później po skończeniu gimnazjum mieć za co rękę zaczepić.

Wstąpiłem do Seminarium. Mój dziadek, świeć Panie Jego duszy, mówił mi zawsze: «Pamiętaj, że gratis accepistis, gratis date, przestaвай na tem, ile dadzą, nigdy nie rób tak, jak robią, oto, księża naszej parafii, że wikary łaje proboszcza w zakrystyi i t. p.» A przecie dotąd ludzie mówią o księżach, że «są zdzierycy; na co im pieniądze, kupują ładne powozy, konie, uprząż, w karty przegrywają...» Włóścianie tymczasem się skarżą, że gdy przyjedzie po Jegomością do chorożego wózkem zwyczajnym,⁵ w gnojarkach, Boże mój, cóż się tedy dzieje nieraz, chociaż ojciec księdza razem z kleryczkiem swoim jeździł w wózku jeszcze gorszym. A teraz apostoł ostry, wymaga, chociaż biedny człowiek nie może po-

żyćcie lepszego wozu, bo i czasu niema—chory kona.

W Seminarium biedę miałem, według dzisiejszego przekonania; herbatę z suchym chlebem rano i wieczór; obiad zwykle, co dają; nigdy nie odrzuciłem, co podawano; wolałem umartwienie, byleby bez długów. Strejku nie robiło się na jedzenie, bo w domu takiego nie miałem, a i teraz nielepsze sam jadam i daję wikaremu.

Zostałem wyświęcony, jestem wikaryuszem; jakie dochody? Wedle zwyczaju dzielimy się po połowie z kolegą drugim wikarym, który był przedtem dziekanem,—od egzekwii, chrztów i zapowiedzi po 50 k. na dwóch. Małe eksporty na cmentarze grzebalne, ile kto da. Ode Mszy śpiewanej rubla jednego. Obiady, mieszkanie, opał — dziekana. Była taksa na eksporty, wprowadzona przez moich poprzedników, mianowicie rubla od wiorsty; nie miałem serca zastosować się do tej taksy i jako normę wziąłem: daj tyle, ile możesz, i nie mieliśmy się gorzej.

Niezapominać się więc, skąd się wyszło i mieć serce dla ludu i wzajemnie, jeśli się chce, aby z ludem i pomiędzy nami była harmonia.

W dyecezyi wileńskiej mówić o taksie — to znaczy powiedzieć: zhańbij się kapłanie! Taksą dla kapłana: jest Dekalog, miłość bliźniego. Jeśli źli ludzie gwałcą przykazania Boże, to źli kapłani nadużyją taksy, gdyż w miejsce serca mają worek dziurawy.

Jestem wikaryuszem, a więc dostosować się muszę do proboszcza.—O której godzinie Nabożeństwo? — Stały porządek w kościele nabożeństw, mówi mi dziekan. Masz bywać z prymaryą o 7 godz. rano. Zegar bije siódmą, sygnaturka przy zakrystyi wtóruje, idę do ołtarza, bo tak proboszcz kazał.—Na czyją intencję Msza?—Księga obligacyi w zakrystyi, po kolei proboszcz wskazuje, którą odprawić mam, bo on rektor kościoła. A ponieważ ma serce, to nie krzywdzi wikarego w obligacyach.

Katechizm proboszcz wyznaczył przed niesporami; idę, nie tłumacząc się, rezultaty świetne.

Z wizytą tam, dokąd proboszcz zaprowadzi; sam jeden nigdy, razem z proboszczem, albo w domu. Przyjadą do chorego wygodnym wózkiem—jadę, złym—też bez słówka jadę, bo gdy byłem świeckim, nawóz ojcu pomagałem wozić, będąc w VI klasie, i jeździłem w gnojarkach, nie wsty-

dziłem się, chociaż o umartwieniu nie miałem pojęcia.

Byłem proboszczem na różnych parafiach, miałem wikaryuszów, żyjemy, póki co, zgodnie, dochody moje bywały mniejsze od wikarego, ale to mnie nie zrażało wcale, bo wikary zawsze ma więcej; on niema pieczy nad ubogimi ex justitia, nieobowiązany wikary robić restauracyi niezbędnych kościoła i beneficjum itd. Serca nam trzeba, ale nie pieniędzy. Dajmy serce Kościołowi i ludowi, a chleba starczy.

Aby była harmonia między proboszczem, a wikarym potrzebna jest intencja obydwóch służeńia Kościołowi i ludowi. Ponieważ jak proboszczowie, tak i wikaryusze często się zmieniają, każdy meble, utensylia domowe mieć swoje powinien, wedle swego gustu. Ani ksiądz jadący na proboszcza, ani na wikarego długów żadnych mieć nie powinni i takowych nie zaciągać. Niepowinien być naznaczany na proboszcza ten, kto ma długi, bo będzie pracował dla spłacenia długu, lecz nie dla Kościoła. Praktyka wskazuje, że kto przez 3 lata pracował na probostwie, zapominając o podziale dochodów, na utrzymanie kościoła, ubogich i skromne dla siebie, później myślał tylko, aby odcinać kupony, zbogacać rodzinę i t. p. Młodzi księża, wychodzący z seminarium, powinni być zaopatrzeni przez władzę właściwą każdy w niezbędne ubranie: futro-barany, burkę, sutanę, buty zwyczajne, buty ciepłe, po pół tuzina każdej bielizny, by mógł jak żołnierz wyjść w świat; dać mu należy na drogę quantum jakieś 50 rubli na potrzeby hic et nunc. Zabronić robienia eleganczkich sutan, bucików, pantofelków, holenderskich koszul, kapeluszy po 10 rubli i t. p. A później łapie się grosz na spłacenie długu. Gdyby się sprawdzić udało, ile na głowie młodego lewity już wyjeżdżającego z seminarium jest długu? *A głupcze, jeśli tej nocy duszę twą zabiorą,* kto długi płacić będzie? A któż zapłaci długi zaciągnięte na prymicye, cum octava obchodzone. A ubinam paupertas? Dosyć nadużycia! Żle jest, kiedy kupujemy w seminarium piękne rzeczy à konto przyszłych dochodów. Żle wygląda, kiedy początkujący kapłan ma po jakieś półtora tysiąca rubli długu pod pozorem, ubrania, nauki, złego jedzenia w Seminarium, kupienia konia, rodzicom bryczki, i t. p. Musi być jakaś norma na długi kleryckie i nowych sług Ołtarza i kandydatów na probostwa.

Ten jest trudny w pożyciu wikary i harpagon proboszcz, który najwięcej na cudze konto robił sprawunków w Seminarjum i na wikaryacie, a zapomniawszy o sukmanie, setki kładzie na błyskotki i życie nad stan.

Władza winna wyprawić księdza na pracę apostolską bez długów; to najważniejsza sprawa; niech wikary przyjeżdża bez długu, niech obejmuje probostwo kapłan bez długu: pójdzie zgoda i zadowolenie wszędzie, bo mając, co jeść i w co się przyodzierać, na tem poprzestawajmy. Długi — to główna wada duchowieństwa wileńskiej dyecezyi, to przyczyna upadku powagi kapłana. Lepiej już niemówić o taksie, *tempus malum est*.

Ileż osób pobożnych rzuca milionowe fortuny, aby jak kret iść do ludu z sercem, miłością Bożą przepelnionem. Lepiej powiedźmy; *ut eatis et fructum afferatis Deo; Orate et laborate in vinea Domini*.

Nie można, Księżę Wikary, na zamianę włościańskiego stroju oddawać po 100 rubli miesięcznie dla rodziny, aby majątki kupić i wdziać kapelusze siostrzytce, albo, Księżę Proboszczu, od razu setki walić na kształcenie braciszków etc., nie mając więcej dochodu jak 50 rubli miesięcznie. Struna się przeciągnie. Ostrożnie.

Proboszczowie na wyprawę dla młodych wikaryuszy powinni dobrowolnie złożyć co roku ofiary. Ksiądz Rektor Semin. od kandydata przyjętego do Seminarjum ścisły, sumienny wieźmie rachunek jego kasy, ile ma długów, ile miewa gotówki i pomimo, że trudno, zacnie Seminarjum narówni z jedzeniem myśleć o odzieniu i całkowitem utrzymaniu; kleryk ile ma, wnosi do kasy seminryjnej, a potem każdemu z jednostajnego materiału buty, sutanę etc. powinno dać. To są dzieci, które karmić i odziewać trzeba. W Seminarjum, w jednej z szaf, wartoby ulokować cały strój włościanina, bo większość nas w sukmanie młodość spędzała. Może pamięć o tem, powstrzyma nie jednego od życia nad stan. Zdaje się Syxtus V mawiał: chociaż jestem Papieżem, ale trzymam sukmanę, w której owce pasąłem!

Proboszcz, współ brat starszy, odda przyzwoite mieszkanie wikaremu, opał, posługę, opranie bielizny, stół, światło i dochody, jakie przyjęto zwyczajem, a przedewszystkiem serce.

Nihilizm zabiera dusze, a kapłani o jura stolae się targują. Dla złej woli niema normy, zawsze będzie kłótnia i zazdrość dyabelska. Żadne

prawa nie uporządkują człowieka bez jego dobrej woli. Szkoda papieru.

Biada nam, żeśmy zapomnieli o swem powołaniu. Wszak lud już często mówi: «chwała Bogu, że tego księdza od nas zabrali».

Pax hominibus bonae voluntatis.

Dixi.

Ze świata prawosławnego.

Wandalizm w architekturze. W Towarzystwie architektów w Petersburgu arch. Łukomskij wygłosił interesujący odczyt o wandalizmie w architekturze. Odczyt zgromadził niezwykle liczną publiczność. Prelegent oskarżał o wandalizm przedstawicieli władz budowlanych prowincjonalnych oraz inteligencję miejską i wiejską. Największa jednakże wina spada na fanatyków wiary. W kraju Północno-Zachodnim skazili do niepoznania większość kościołów, którym chciano nadać wygląd cerkwi prawosławnych. Polityka religijna zniszczyła mnóstwo wybitnych pamiątek architektonicznych. Referent wywodzi swoje popierał długiem wyliczeniem faktów. I tak zniesiony został do podstaw XIV wieku zamek z XVI w. w Połocku. Burzenie zamku trwało 3 miesiące. Starożytna cerkiew drewniana w Witebsku niedawno została zburzona, a na jej miejsce wzniesiono szablonową cerkiew z cegły. Zburzone zostały historyczne budowle w Ostrogu gub. Wołyńskiej. Zburzone lub przekształcone: twierdza w Kamieńcu Podolskim, zamki w Mirze i Łucku i t.d.

Bractwo prawosławne. Jak donosi «Przeg. Kat.» w Wilnie istnieje zachodnio-rosyjskie Tow. religijne, posiadające olbrzymie kapitały, a nie mające pola do pracy na Litwie. Z tego powodu Towarzystwo to postanowiło rozszerzyć swoją działalność na przyszłą gubernię Chełmską i po porozumieniu się z bractwem chełmskiem wystąpiło z podaniem do ministra oświaty o utworzenie przy szkołach ludowych w przyszłej gubernii Chełmskiej klas rzemieślniczych w 27 wsiach. Część funduszków na otwarcie klas rzemieślniczych daje zachodnie Towarzystwo, żądając wzamian, aby resztę kosztów przejęło na siebie ministeryum oświaty.

Co uzyskał patriarcha dyzunicki antyoczeński w Rosyi. Pisma donoszą, że patriarcha antyoczeński: odwiedzając Petersburg; wyjednał sobie

od Rady ministrów jednorazowy zasiłek w sumie 140.000 rubli i 49,300 rb. rocznej zapomogi.

Powrót na łono katolicyzmu. Arcybiskup z Pryzrendu uroczystie przyjął znów na łono kościoła Katolickiego tych Albańczyków, których Czarnogórcy gwałtem zmusili do przyjęcia prawosławia.

Arcybiskup wołyński Antonjusz jako egzarcha Galicyi. Ludność prawosławna w Galicyi pod względem kanonicznym podległa była dotychczas patriarchsze konstantynopolskiemu. Wskutek odległości rządu patriarchy były właściwie fikcyjne i polegały jedynie na udzielaniu święceń duchownym prawosławnym. Obecnie, jak donoszą pisma roma rosyjskie, patriarcha konstantynopolski przekazał swą władzę i obowiązki na prawach patriarcharszego egzarchy Galicyi arcybiskupowi wołyńskiemu Antonjuszowi, jako biskupowi bezpośrednio z Galicyą sąsiadującej dyecezyi prawosławnej. «*Nowoje Wremia*» z tego powodu wyraża żal, że rosyjski arcybiskup pozbawiony jest politycznej możności popierania interesów swej zakordonowej owczarni i pozostaje mu tylko przychodzić z pociechą cierpiącym pasterzom i owczarni».

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym. Ojciec św. udzielił posłuchania 6.000 dzieciom z patronatów i parafii rzymskich, które w ostatnich czasach przystąpiły do pierwszej Komunii św. Dzieci zgromadziły się na dziedzińcu św. Damazego; Ojciec św. zaś ukazał się im na balkonie pierwszej loggii w towarzystwie kardynałów. Orkiestra wykonała hymn papieski, a dzieci odśpiewały pieśń »My chcemy Boga.« — Wkrótce później Pius X przyjął Mgra Ignacego Efrema II Rahmaniego, antyochijskiego patriarchę obrządku syryjskiego. Nazajutrz Mgr. Rahmani odprawił w konstantyńskiej bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego mszę pontyfikalną według swojego obrządku. Ceremonja ta była uzupełnieniem nabożeństw obrządku greckiego, ormiańskiego i maronickiego, odprawionych w bazylice Laterańskiej i symbolizujących jedność wszystkich Kościołów katolickich. — W kościele Obblatek przy Via Tor de Spechi kardynał Merry del Val udzielił sakry biskupiej Mgrowi Nematalla Caranie, rektorowi maronickiego kolegium papieskiego w Rzymie, Współkonsekratorami byli biskup tytularny z Arsinoe Mgr. Gilbert i wydalony przez rząd portugalski biskup

z Beja Mgr Vasconcellos. Byli również obecni patriarcha jerozolimski Mgr Camassei i biskupi maronicy, przybyli dla wzięcia udziału w uroczystościach konstantyńskich.

Austria. Z inicjatywy uniwersyteckiej »Polo-nii« w Wiedniu założone tam zostało Towarzystwo opieki nad terminatorami. W liczbie protektorów nowej, a użytecznej instytucji znajdują się najwybitniejsi przedstawiciele i przedstawicielki kolonii polskiej. Przewodniczącym stowarzyszenia jest ks. Stanisław Świeżawski, sekretarzem dr. Edward Neuman, skarbnikiem ks. Florjan Markowski.

Węgry. Na Węgrzech w każdej dyecezyi jedna niedziela w roku poświęcona jest sprawie popularyzacji prasy katolickiej. Gdy biskup obie-rze tę niedzielę, we wszystkich kościołach w jego dyecezyi wygłoszone zostają w dniu tym kazania o znaczeniu prasy wyznaniowej. Po nabożeństwie wiernym bezpłatnie bywają rozdawane wydawnictwa katolickie, a następnie zbierana jest składka, z której osiągnięta suma bywa odsyłana do Pesztu, do syndykatu obrony prasy katolickiej, który udziela z tego źródła subsydjów najbardziej tego potrzebującym katolickim wydawnictwom peryodycznym.

Francja. W wielu miastach francuskich katolicy nsiłowali, wbrew dosłownemu brzmieniu praw, w oktawę Bożego Ciała odbyć procesję dookoła kościołów. W bardzo wielu miejscowościach władze municypalne pozostawiły wiernym swobodę, w innych, a między niemi w Montauban, policya i żandarmerya nie pozwoliły im przekroczyć bramy kościelnej. Burmistrz i prefekci, którzy zwrócili się po wskazówkę do ministra spraw wewnętrznych, nie otrzymali odpowiedzi. — W Amiens, gdzie 50 dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii, udało się zbiorowo do katedry, rozpędziła je policya pod pozorem, że jest to niedozwolony przez prawo pochód. Ksiądz, który się ujął za sponoszoną działawą, przesiedział dobę w areszcie. — Ukazała się niedawno statystyka za r. z. dotycząca cudownego miejsca Lourdes we Francyi. Dowiadujemy się z niej, że w ubiegłym roku niemniej jak 446 pielgrzymek ze wszystkich stron świata przybyło do Lourdes. Ogólna liczba pątników przekraczała 1/4 miliona. Biuro wywiadowcze odwiedziło 560 lekarzy, pomiędzy nimi 190 lekarzy z poza granic Francyi, około 60 profesorów i dyrektorów publicznych szpitali i lazaretów. Zarejestrowano w r. 1912 niemniej jak 1.004 uzdrowienia

Niemcy. Rada miejska w Kolonii 26 głosami przeciwko 13, odrzuciła projekt zbudowania w mieście krematorium. Utraciło przez to miasto prawo do zapisu wysokiego urzędnika sądowego żyda Rotschilda, który p.zekazał miastu 500,000 m. na zakład dla suchotników, a 150,000 m. na kretomaryum, w razie zaś nieprzyjęcia przez Radę miejską tych warunków, zalecił przelać tę sumę na potrzeby miejscowych instytucji żydowskich.— W Jenie odbył się kongres katolików Turyngii. Wspaniały pochód, w którym wzięło udział 40 stowarzyszeń katolickich, bez przeszkody przeszedł po ulicach miasta. Wielki książę sasko-weimarski podziękował uczestnikom za przesłany mu telegram hołdowniczy.— W Werdau urządzono kongres stowarzyszeń ś. Cecylii, który w gruncie rzeczy był kongresem katolików Saksonii. Stwierdzono na nim smutne położenie katolików w Królestwie Saskiem. Jak wiadomo, w Saksonii, dzieci katolickie, jeśli nie mają w szkole wykładu swej religii, obowiązane są uczęszczać na wykłady religii protestanckiej. Jeśli słuchają tych wykładów do 12-go roku życia, zostają zapisane jako «protestanci», chociażby oboje rodzice ich byli katolikami i nie życzyli sobie apostazji swych dzieci. W 1909 r. Saksonia posiadała 3,465 «protestantów» tej kategorii, a tego od czasu liczba ich znacznie wzrosła. — Rząd pruski energicznie prowadzi «ewangelizację» polaków. Nie poprzestając na rozpowszechnieniu odpowiednich broszur i protestanckich edycji Pisma św., urządzono w celach propagandy kazania po polsku. Mimowoli przypomina się tu, jak niedawno w Dreźnie magistrat zaprotestował przeciwko polskim kazaniom katolickim w pałacowej kaplicy królewskiej i jakie trudności trzeba było zwalczyć, by uzyskać pozwolenie takichże kazań w Berlinie. Wymowny to dowód «równouprawnienia» katolików z protestantami.

Katolicyzm w Prusach. Według danych pruskiego urzędu statystycznego, opartych na spisie ludności w d. 1 grudnia 1910 r. w ciągu pięciolecia 1905 — 1910 liczba katolików w Prusach wzrosła z 13,352,555 osób na 14,581,829, czyli z górą milion dwieście tysięcy. Tyłko w dwóch prowincjach pruskich stosunek procentowy katolików do innych wyznań obniżył się, mianowicie w nadreńskiej i poznańskiej. W tej ostatniej przyczyniła się do tego, oczywiście, kolonizacja, która osiedla tam tysiące rodzin ewangelic-

kich. — Najwięcej katolików zamieszkuje prowincję nadreńską. Jest ich tam 4,916,022, czyli trzecia część wszystkich katolików w Prusach, W tej liczbie duży procent stanowią wychodźcy polscy. — Na Śląsku katolicy stanowili w roku 1910 56.69 proc. ludności, w Prusach Zachodnich 51.82 w Westfalii 51.43. We wszystkich innych prowincjach pruskich liczba katolików jest bardzo nieznaczna — od 10 do 3 procent. — Podczas, gdy liczba katolików w całych Prusach wzrosła o półtora niemal miliona, stosunek procentowy ewangelików obniżył się 62.59 na 61,82. Zmalała także w ostatnim pięcioleciu liczba żydów i wynosi obecnie tylko 1.04 procent ludności Prus. Najwięcej było ich w roku 1910-ym w Berlinie, bo 90.013. Żydzi wynoszą się tam gromadnie z miast Księstwa Poznańskiego.

Szwajcarya. W Genewie, historycznem mieście Kalwina, odbyła się rzadka i wielce podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Związku studentów katolickich.

Kanada. W prowincji kościelnej Nancouvert (Kanada) ogłoszono dekrety koncylium Kwebeckiego. Mgr. Cascy wydał specjalne zarządzenia przeciwko tańcom i innym zabawom świeckim, urządzanym na korzyść kościołów i dzieł miłosierdzia. Przeciwko takiemu wprowadzeniu ducha świata do życia katolickiego protestuje też prasa katolicka w Ameryce.

Stany Zjednoczone Amer. Północ. W Waszyngtonie odbył się kongres kapelanów wojskowych. Po raz pierwszy kapelani wojskowi zebrali się na wspólne obrady. Liczba ich w Stanach Zjednoczonych jest bardzo ograniczona: wynosi bowiem 22 w całej armii lądowej i morskiej, gdy wynosić powinna minimalnie 36. Inicjatorem i organizatorem kongresu był o. Hearn.

Gwatemala. Przy nowej rewizji konstytucji narodowej w Gwatemali członkowie Izby parlamentarnej przyjęli artykuł: «Religia państwa jest religia katolicka, apostołska i rzymska. Nie mogą być wprowadzane żadne prawa, które byłyby sprzeczne ze swobodą Kościoła». Obok tego wszakże zasada tolerancji religijnej została rządowo potwierdzoną.

Morawy. W Velehradzie na Morawach w w klasztorze oo. jezuitów obchodzono d. 5-go b. m. 1050-tą rocznicę pracy apostołskiej św. Cyryla i Metodego. Uroczystość ta, pomimo krótkiego przygotowania, stała się wielką manifestacją ogóln-

słowiańską. Wzięli w niej udział przedstawiciele i delegaci Czechów, Rusinów, Serbów, Bułgarów, Słowenów, Chorwatów, Słowaków i t. d. Nawet Słowianie z Ameryki wydelegowali przedstawiciela w osobie radcy konsystorza Bobali z Chicago. Między delegatami znajdowało się wielu dostojników kościelnych. Polaków reprezentował książę biskup krakowski Sapieha. Gości obcych witał proboszcz w Velehradzie i poseł do rady państwa ks. dr. Stojan. W uroczystości brało udział około 100,000 osób. Po eucharystycznej procesji udano się na podwórze klasztorne, gdzie nastąpiło zaganienie uroczystego składania hołdu św. Cyrylowi i Metodemu. Przewodniczącym honorowym uroczystości wybrano namiestnika Moraw, hr. Sareniego. Potem nastąpiły przemowy delegatów. Wszyscy mówcy podnosili, że uroczystość ta jest świętem nie tylko dla Moraw, lecz ogólnosłowiańskim, i wyrażali życzenie, aby idea cyrylsko-metodejska ogarniała coraz szersze koła i masy. Przemawiał również książę biskup Sapieha, którego witano oklaskami i okrzykami: »Slava!» Na zakończenie obchodu urządzono uroczystą akademię na cześć przybyłych dostojników kościelnych,

Anglia. W Londynie odbył się olbrzymi wiec, protestujący przeciwko bezprawiom i okrucieństwu sekciarskiego rządu Portugalii. Księżna Bedfordt wygłosiła mowę, piętnującą haniebnę postępowanie sekciarzy. Prasa sekciarska pominęła wiec ów milczeniem. *Catholic Times* ze swej strony wykazuje gwałty, jakich dopuszczają się sekciarze portugalscy względem księży i tych wszystkich, co nie są zwolennikami masonerskiej republiki, która stanowi hańbę nie tylko dla Portugalii, lecz i dla całej Europy, a przede wszystkim dla Anglii, jako tej, co zaszczepiła masoneryę w Portugalii i dotychczas otaczała ją opieką. — Na skutek uchwalenia przez Izbę gmin rozdziału Kościoła anglikańskiego od państwa w Walii, odbyła się w Hyde-Park olbrzymia manifestacja protestująca, z wieloma biskupami anglikańskimi na czele.

Portugalia. *Wandalizm radykalnego rządu.* W Pampulha odbywa się licytacja przedmiotów, zrabowanych w klasztorach Caraide, Espirido Santo, Santa Teresa i da Luz. Książkom czy osobom, przez nie przysłanym, udział w licytacji surowo jest wzbroniony. Antykwaryusze po niebywale niskiej cenie nabywają przybory kościelne, posągi i obrazy nieraz ogromnej wartości, np. olbrzymie

i starożytne malowidło z klasztoru św. Teresy.— *Osservatore Romano* otrzymuje z Lizbony wiadomość o sposobach, jakimi postępuje się rząd masonski, by odbierać kościoły katolikom. Mianowicie dekret rządowy oddaje je po prostu na własność intruzom, wskutek czego władza duchowna zmuszona jest rzucać na nie interdykt. Przypomina to smutne czasy Kulturkampf w Niemczech i Szwajcaryi, gdy odbierano kościoły katolikom, oddając je sekciarzom.

Z Norwegii. Dekretem Stolicy Świętej z dn. 1 czerwca b.r. do wikaryatu apostolskiego Norwegii przyłączony został archipelag Spitzberg, który od pewnego czasu nabiera coraz większego znaczenia dzięki napływowi turystów, dzięki bogactwu ryb i zwierzyny, a zwłaszcza dzięki olbrzymim kopalniom węgla. Na mocy tego przyłączenia wikaryat z rozkazu Rzymu zwać się będzie odtąd wikaryatem apostolskim Norwegii i Spitzberga. Wikaryuszem apostolskim jest Mgr. Fallize.

Śmierć uczonego katolika. Józef Allievo, znakomity profesor pedagogiki na uniwersytecie w Turynie, zmarł w 83-ym roku życia. Zarówno w życiu jak przy śmierci, uczonego ten był katolikiem wzorowym.

Kongres tercyarzy. Przełożeni trzech prowincji Braci Mniejszych w Prusach podali do wiadomości publicznej, że w dn. 11—13 sierpnia r. b. odbędzie się w Kolonii kongres tercyarzy św. Franciszka.

Katolicy a prasa. Mgr. Ricard, Arcybiskup z Auch, zorganizował kongres katolików w celu omówienia obowiązków ich względem prasy. Wśród liczego zebrania duchownych i świeckich ksiądz Campistron wygłosił odczyt, w którym uwydatnił zasady, jakimi katolicy kierować się winni odnośnie do prasy. Mianowicie: katolik nie powinien złych pism czytać, kupować, prenumerować, szerzyć i subsydować, a także umieszczać w nich swych ogłoszeń; powinien natomiast wszystko to czynić względem pism szczerze katolickich.

Cud w Conques we Francji. W parafii Conques, w pobliżu miasta dyecezalnego i stolicy departamentu Carcassone, miasta położonego nad rzeką Aude i kanałem południowym (Canal du Midi), dzieją się od lat kilku niezwykle zjawiska. Mianowicie ukazuje się Pan Jezus w Hostyi Najśw. w przeróżnych postaciach podczas wystawienia Przenajśw. Sakramentu. Aczkolwiek mie-

szkańcy parafii nie wątpią o cudowności tego zjawiska i chociaż ściąga ono wielu ciekawych z sąsiednich okolic, a nawet z innych krajów, to jednak *Stolica Apostolska* nie uznała ich dotąd za prawdziwe cuda. Rzym bada tę sprawę, zbiera dowody, ale jak zwykle w tego rodzaju wypadkach z ostatecznym wyrokiem się nie spieszy, tak jak nie spieszy się wobec licznych cudów w Luordes, badając każdy z nich jak najszczegółowiej. Bądź co bądź cudowne zjawisko w Conques wywołało już w parafii i okolicy najzbawienniejsze skutki i dokonało licznych nawróceń. Była to parafia bardzo zepsuta przez złe pisma i agitacje polityczne żywołów wrogo usposobionych dla Kościoła katolickiego. Z pośród kilkuset mężczyzn kilku tylko starców przystępowało do spowiedzi i komunii św. wielkanocnej, Wobec tak smutnego położenia rzeczy duszpasterz parafii nie ustawał w modlitwach i umartwieniach. Niejednokrotnie widziano go w nocy krzyżem leżącego u stóp Ołtarza i ze łzami błagającego Boga o nawrócenie powierzonych jego pieczy pasterskiej owieczek. Bóg wysłuchał jego próśb. Modlitwy świątobliwego kapłana i cudowne zjawisko eucharystyczne sprawiły, że lud garnie się obecnie licznie do świątyni pańskiej i przystępuje regularnie do Sakramentów świętych.

Wielki mistrz łoży brukselskiej a zarazem poseł socjalistyczny, jeden z głównych przywódców międzynarodowego wolnomularstwa oraz wykonawca testamentu osławionego anarchisty Ferrera, co spowodował swego czasu krwawe rozruchy przeciwko katolikom w Barcelonie, pociągnięty został za wykroczenie przeciw moralności do odpowiedzialności sądowej. Jest to jeden z najzagorzalszych wrogów Kościoła katolickiego, co ustawicznie podburzał masoneryę tak w Belgii, jak poza jej granicami do walki z katolicyzmem, na który z ust jego ustawiczne padały oszczerstwa czy z trybuny parlamentarnej czy na innych zebraniach.

Nowe szkoły. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wileński konsystorz rzymskokatolicki, iż akceptuje zaofiarowanie przez p. Bolesława Romera kawałka ziemi z jego majątku Wadykiszki (w pow. trockim) obszaru 4 dzies., na rzecz budowy kościoła w Koszedarach.

Dycezya żmudzka. Pisma litewskie donoszą, że z polecenia J. E. biskupa żmudzkiego ks. Cyrtowta, konsystorz kowieński wkrótce roześle do

duchowieństwa dyecezyi okólnik z dnia 24-go lutego r. b. Mianowicie nakazuje się wszystkim proboszczom prowadzenie księgi dochodowo-rozchodowej, do której powinny być zapisane wszelkiego rodzaju ofiary na rzecz kościoła złożone. Sprawdzanie zebranych w ten sposób sum proboszczowie mają dokonywać w obecności najmniej dwóch delegatów danej parafii.

Dycezya Łucko-Żytomierska. Skon zasłużonego kapłana. Dn. 14 b. m. zmarł w Żytomierzu kanonik kapituły żytomierskiej ś. p. ks. Jordan Dąbrowski. Zmarły kapłan pozostawia po sobie wspomnienie jednostki, żyjącej tylko bezgranicznym uczuciem miłości chrześcijańskiej.

Wizytacja Pasterska. J. E. Ardybiskup mohylowski, Ks. W. Kluczyński, w najbliższym czasie odbędzie wizytację dekanatu pińskiego i mzyrskiego dyecezyi mińskiej, której J. E. jest administratorem apostolskim. W drodze powrotnej J. E. zatrzyma się w Rakowie pod Mińskiem dla dopełnienia konsekracji nowego kościoła.

Zakaz bojkotu żydowskiego. Kurya biskupia we Włocławku otrzymała od Gen. gubernatora warszawskiego zawiadomienie, że kilku kapłanów dyecezyi Kuj. kaliskiej zabrania chrześcijanom utrzymywać stosunki handlowe z żydami. Ponieważ taka działalność duchowieństwa nie zgadza się z zapatrywaniem władz państwowych, p. Jenerał-gubernator uprzedza, że w wypadkach dalszej agitacji będą wymierzone na duchowieństwo surowe kary.

Dycezya Kujawsko-Kaliska. Kcronacya obrazu św. Józefa. W sobotę 29 (11) czerwca po południu przybył do Kalisza J. E. Biskup kujawsko-kaliski, ks. Stanisław Zdzitowiecki, powitany uroczystie przez proboszcza parafii św. Mikołaja, ks. prałata Sobczyńskiego i liczne rzesze wiernych. Nazajutrz, w niedzielę, w kolegiacie kaliskiej odbyły się nabożeństwa pokutne dla przebłagania Boga za spełnioną zbrodnię wraz z modłami dziękczynnymi za ujęcie zbrodniarzy i powrócenie kościołowi zrabowanych koron oraz innych kosztownych świętości. O godz. 11-ej rano solenną sumę przed wielkim ołtarzem celebrował najdosłojniejszy Pasterz dyecezyi ks. Biskup Zdzitowiecki. Kazanie zastosowane do chwili wygłosił ks. prałat Płoszaj. Po niesporach, odprawionych również przez J. E., wyniesiono z zakrystyi na plac przed kościołem obraz św. Józefa i korony. Tutaj J. E. odmówił modlitwę do św.

Józefa, a następnie wspólnie z zebrany ludem litanję do św. Józefa, poczem rozpoczęła się ceremonia samej koronacji. Dostojny Pasterz poświęcił korony i, włożywszy je na skronie świętych postaci, przytwierdził je do obrazu przez własnoręczne przybicie ich gwoździami. Najprzód uwieńczył koroną postać Dzieciątka Jezus, następnie Matki Jego Najświętszej, a potem św. Józefa oblubieńca. Po skończeniu koronacji J. E. przemówił w podniosłych słowach do zebranych, poczem procesya, śpiewając pieśń do św. Józefa, powróciła do kościoła, gdzie w kaplicy obraz św. Józefa został umieszczony w ołtarzu na dawnym miejscu. Na tem zakończone zostały uroczystości ekspiacyjno-koronacyjne.

Zakaz pielgrzymki. Gubernator piotrkowski nie uwzględnił prośby p. A. Dąbrowskiego z Częstochowy, pragnącego w dniu 19-ym września poprowadzić pielgrzymkę z Częstochowy do Wilna. Odmowę swą gubernator piotrkowski motywuje tem, że na skutek zakazu ministerstwa spraw wewnętrznych wszelkie pielgrzymki religijne do Wilna są niedopuszczalne.

Z Jasnej Góry. W dniu 30 czerwca upłynęła trzyletnia kadencja przeorstwa O. Justyna Wieleńskiego. Wybory nowego przeora nie odbędą się jednak obecnie, gdyż J. E. Biskup Kujawsko-Kaliski Ks. St. Zdzitowiecki rozporządził, że kadencja O. Justyna ma być nadal przedłużoną. Paulin o. Aleksy Łuczaj, jeden z młodszych zakonników na Jasnej Górze z rozporządzenia ministerium spraw wewnętrznych przeniesiony został do klasztoru Reformatów we Włocławku na 5 lat; w przeciągu tego czasu pozostanie tam pod bezpośrednim nadzorem władzy kościelnej.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 10 lipca.

Częstokroć słyszymy narzekania konfratrów na niesumienność lub nieznamość rzeczy rozmaitych przedsiębiorców i majstrów, którym się powierzyło pewne roboty kościelne. Tam malarz źle odnowił kościół, ówdzie organy źle ustawiono, gdzieindziej murarze źle się spisali, słowem narzekania podobne często się obijają o uszy.

Naszem zdaniem możnaby uniknąć podobnych nieprzyjemności, gdyby tylko ogół kapłanów zechciał ujawniać chociażby w prasie rozmaite

niedokładności lub wprost fuszerkę takich przedsiębiorców. Taka krytyka byłaby zdrową podwójnie: uchroniłaby proboszczów przed partaczami i rozmaitymi majstrami niesumiennymi — i z drugiej strony przyczyniłaby się do sanacji stosunków pośród przemysłowców, gdyż zmusiłaby firmy poważniejsze do bardziej sumiennego wywiązywania się z powierzonych zadań, zaś zawodowych fuszerów i ludzi złej woli usunęłaby z pola popisów — wyzyskiwania kieszeni proboszcza i parafian.

Tymczasem zazwyczaj tak się u nas dzieje: gdy przedsiębiorca wykona roboty źle, proboszcz z komitetem w swoim kółku ponarzeką, nawyżej jakąś karę wymierzy, ogół zaś nic o tem nie wie i wiedzieć nie będzie. Zasada tołstojowska niesprecizowania się złu znalazła w ten sposób przynajmniej u nas zastosowanie.

Ze względu więc na dobro ogólne takich rzeczy, jak niesumienność przedsiębiorców, ukrywać nie powinniśmy. Ujawnianie tego wszystkiego przed ogółem zapobiegnie wielu krzywdom i nieprzyjemnościom.

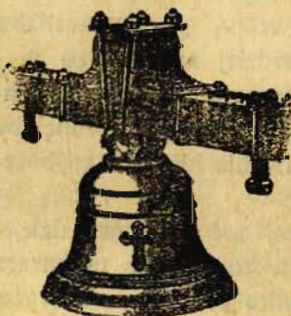
Uderzenie piorunu. We czwartek 27 czerwca podczas burzy uderzył piorun i wierzę kościoła kalwaryjskiego pod Wilnem. Powstały stąd pożar służba zagasła środkami domowymi i, na szczęście, obeszło się bez znaczniejszych uszkodzeń. Z tego powodu «Kur. Lit.» zamieszcza krótką notatkę z historii Kalwaryi Wileńskiej.

«Założył ją w Werkach, stołowych dobrach biskupich, w r. 1663 — 64 ks. Jerzy Białozor, biskup wileński, aby podziękować Stwórcy za wyratowanie ojczyzny i Wilna od najścia nieprzyjaciół, wojsk moskiewskich i szwedzkich, które straszne spustoszenia wszędzie czyniły, rabując i burząc nawet kościoły, wobec słabego oporu ze strony wojsk naszych i bezwładu całej Rzeczypospolitej, kierowanej słabą dłońią Jana Kazimierza. Po tych czasach hiobowych, zdawało się już najsmutniejszych, cała kapituła wileńska musiała opuścić miasto i udać się na kilkuletnią tułaczkę, zbierając się przygodnie dla obrad w sprawach kościelnych: w Rożanie, Dereczynie, Żyrowicach, w Brześciu Litewskim, nawet w Warszawie.

W samym Wilnie padło podówczas z ręki Chowanskija w ciągu jednej doby 25,000 mieszkańców, co stwierdzają zgodnie nie tylko nasz Kirkor, lecz i «Żywopisnaja Rossija» (Petersburg, 1880, wyd. Wolfa, t. III, str. 152).

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==

== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński, S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.**

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

Nakładem księgarni

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Świeżo opuściły prasę:

- Charszewski X. Dyalogi filozoficzno-
religijne 1,60
- Guibert J. Początki. Kwestye apolo-
giczne. Kosmogonia. Początek
życia. Początek gatunków. Po-
czątek człowieka. Jedność ro-
dzaju ludzkiego. Stan człowieka
pierwotny. Z licznymi ilustr. . . 2,80
- Tegoż autora poprzednie
Wiara a nauki przyrody 1,20
w oprawie 1,60
papier wel. 1,50, w opr. 2,—
- Kurczewski Jan Ks. Biskupstwo Wileń-
skie od jego założenia, aż do
dni obecnych, zawierające dzieje
i prace biskupów i duchowień-
stwa dyecezyi Wil., oraz wykaz
kościół, klasztorów, szkół i za-
kładów dobroczynnych i społecz-
nych. 3,50, w oprawie 5,—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych,

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemys-
kiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
ul. Wielka w Wilnie.

Wyszła z druku i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach broszura
pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez

Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów wło-
skiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych
stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

==== Ceny umiarkowane. ====

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.